

## 6. NOWENNA PRZED DNIEM OFIAROWANIA SIĘ BOGU ZA ZBAWIENIE BLIŹNICH

(lub przed ponowieniem aktu podjęcia osobistego krzyża – z książki „W Szkole Krzyża” tom 1). Kto w r. 2012 rozpocznie ją 28 marca, a zakończy w Wielki Czwartek, będzie mógł podjąć swój krzyż lub ponowić swój akt w Wielki Piątek. Ks. Adam Skwarczyński obiecuje za wszystkich Uczniów Szkoły Krzyża (inaczej: Dusze-Ofiary, „ziemskich aniołów krawędzi”) celebrować Mszę świętą w Wielki Czwartek o godz. 19-tej.

### DZIEŃ 1. CIERPIENIE NA ZIEMI.

HASŁO DNIA: „Miłość krzyżami się mierzy”<sup>1</sup>.

Albo: „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”.

Ból jako sygnał ostrzegawczy przed niebezpieczeństwem zagrażającym ciału, na przykład przed oparzeniem lub przemoczeniem, był prawdopodobnie znany nawet w pełnym szczęścia raju, natomiast wszystkie inne cierpienia stały się udziałem człowieka i zwierząt, a nawet całej przyrody, w następstwie grzechu pierworodnego.

Zwierzęta nie mają wprawdzie rozumu, jednak ich cierpienia są często czymś więcej, niż tylko odczuwaniem fizycznego bólu: da się zauważyć coś w rodzaju ich smutku, poczucia opuszczenia czy osamotnienia, cichej rozpacz, współczucia (przynajmniej u osobników tego samego gatunku, np. u delfinów, których młode dręczono lub zabijano) – co może się nam kojarzyć z niektórymi ludzkimi przeżyciami. Niekiedy jest to nawet działanie wbrew instynktowi samozachowawczemu, np. powolna śmierć z głodu i „smutku” psa na grobie swojego pana, o którym nawet żona zapomniała wkrótce po pogrzebie.

Badania przeprowadzone na roślinach wykazują, że także u nich da się zauważyć coś w rodzaju reakcji na „ból”, np. przy przecinaniu ich, a nawet zachowanie przypominające zwierzęce przerażenie czy strach przed niebezpieczeństwem, np. w laboratorium, do którego wchodził uczony zajmujący się preparowaniem (częściowym spalaniem) liści. Zresztą czy nie „tańczy” z „ból” cebula położona na gorącej płycie?

Doświadczenie uczy, że nie tylko ludzie, lecz wraz z nimi cała przyroda doznaje udręk ze strony złego ducha. Ma on swój udział w chorobach, a nawet może „opętać” zwierzęta, jak to się stało w Gerazie: dwutysięczna trzoda świń popełniła samobójstwo po opanowaniu jej przez „Legion”, wypędzony przez Pana Jezusa z człowieka. W niejednym domu i gospodarstwie dzieją się rzeczy, określane mianem niezrozumiałych, a potężne katastrofy i wstrząsy w przyrodzie są często świadectwem działania wrogich nam mocy.

Święty Paweł w Liście do Rzymian (rozdz. 8 w.18) zawarł znamienne zdania: „Sądzę, że cierpienie terazniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić. Bo stworzenie z upragnieniem wyczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marność – nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał – w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia”.

Łatwo się domyślić, że Apostołowi nie chodzi o chwałę w niebie stworzeń nierozumnych, które jako nie mające duszy nie mogą przecież żyć wiecznie, lecz o okres „wolności i chwały dzieci Bożych”, który święty Jan w Apokalipsie nazywa „tysiącletnim królestwem”. Należy w tym właśnie świetle odczytać to, co prorok Izajasz zawarł w opisach wielkiej przyjaźni między zwierzętami i ludźmi w epoce mesjańskiego pokoju i szczęścia. Mamy obowiązek wołać do Boga jakby „w imieniu” całej przyrody: „Przyjdź Królestwo Twoje”, albo za Janem Pawłem II: niech dla świata nadejdzie „pełnia czasów” za sprawą Boskiego Pocieszyciela<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Jest to parafraza słów: „Bo wolność krzyżami się mierzy”, pochodzących z pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino”. W podobny sposób „mierzy się krzyżami” – tymi na mogiłach, lecz także tymi, które są wpisane w ludzkie serca – takie najwyższe wartości, jak sprawiedliwość, miłosierdzie, przyjaźń, prawda, piękno, pokój itd.

<sup>2</sup> „W perspektywie drugiego tysiąclecia po Chrystusie, gdy «Duch i Oblubienica mówią do Pana Jezusa: ‘Przyjdź!’, modlitwa ta [...] zatrzymuje się nad określonym momentem historii, uwydatniając «pełnię czasów», do której rok Dwutysięczny nawiązuje” (z 66. punktu encykliki Jana Pawła II *Dominum et Vivificantem* „O Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata”, Rzym 18 V 1986).

## MODLITWA

Bądź uwielbiony, Duchu Boży, który „unosileś się nad wodami” w dniach stwarzania świata, pozostawiając pieczęć swej nieskończonej miłości, harmonii i piękna na wszystkim, co tworzyło raj. Bądź uwielbiony w Twej trosce o człowieka, któremu zleciłeś panowanie nad przyrodą i od którego miałeś prawo oczekiwać wiernej i wdzięcznej miłości. Bądź uwielbiony także dzisiaj w resztkach piękna i dobra, widocznych po wiekach w świecie niszczonej przez upadłych aniołów i ludzi; w świecie, który już tak niewiele przypomina raj...

Przyjmij, o Boże, **dziękczynienie** za to, że postąpiłeś z nami łagodniej niż z upadłymi aniołami, pozwalając nam drogą pełną „ostów i cierni”, w „pocie czoła”, „bólach porodu” i innych cierpieniach wracać do Ciebie i spodziewać się mimo wszystko wiecznego szczęścia.

Straciwszy umiejętność panowania nad sobą i nad swoim ciałem, pełni wstydu i „nadzy” przed Tobą, cierpimy wraz z całą przyrodą, która jest niejako „przedłużeniem” naszego ciała. **Przebacz** nam to, że może nieraz bezmyślnie, a czasami nawet z okrucieństwem, zadawaliśmy Twoim stworzeniom ból i śmierć. Przebacz, że zaspokajaliśmy własne zachcianki, nieczuli nawet na konanie z głodu naszych współbraci. Przebacz, że wnikanie w tajniki przyrody, zamiast nas uszlachetniać i skierowywać ku Tobie, sprzyja tworzeniu coraz potężniejszych środków zagłady, a najcenniejsze wynalazki wciąż są objęte tajemnicą wojskową. Przebacz wszystko, co na małą skalę – w naszym życiu osobistym i rodzinnym, a tym bardziej na wielką – czyniliśmy: zamiast mocą Twej miłości i mądrości szerzyć piękno, dobro i prawdę, nieśliśmy światu bezład, śmierć i zniszczenie. Przebacz, że od raju aż dotąd częściej, uważniej i chętniej słuchaliśmy podszeptów szatana, niż natchnień Ducha Świętego!

**Prosimy Cię**, odwieczna Miłości, o oczy czyste i wrażliwe na Twoje piękno odbite w świecie, o uszy zdolne słyszeć Twój cichy głos wśród zgiełku i jazgotu otoczenia, o ręce wykonujące Twój plan zagospodarowania ziemi, o serce współczujące Twoim cierpiącym stworzeniom. Błagamy Cię pokornie, byś nie zważał na nasz bunt i brak rozumu, lecz byś miał litość nad naszą słabością. Prosimy, byś odsunął i zmniejszył karę, na którą zasługujemy, a w jej miejsce okazał nam swoje nieskończone miłosierdzie. Wejrzyj na „dziesięciu sprawiedliwych” i uratuj ze względu na nich współczesną „Sodomę i Gomorę”.

Wejrzyj na niewinne cierpienia tak wielu Twoich stworzeń; na trud tych, którzy czynią ziemię piękniejszą i bardziej użyteczną, a pracę swoją na niej wykonują z miłością; na modlitwy tak wielu zbawionych, a zwłaszcza Najświętszej Maryi Dziewicy, zapowiadającej nam ostateczny tryumf swojego Niepokalanego Serca. Wołamy z mocą i nadzieją, przebijającą mury zła, bezsensu, nienawiści i śmierci, „niewoli zepsucia”: ***zstąp i odnów oblicze tej ziemi! Przyjdź królestwo Twoje! AMEN.***

**Uwaga:** Jeśli ktoś dysponuje czasem i czuje potrzebę, może każdego dnia rozważyć ponadto różańcową tajemnicę Zesłania Ducha Świętego, zmówić modlitwy z Nowenny przed Bierzmowaniem lub Litanię do Ducha Świętego, hymn *O Stworzycielu Duchu przyjdź* albo Sekwencję *Przybądź Duchu Święty*. Wielu ludzi codziennie o 9<sup>00</sup> czci Trzecią Osobę Boską, gdyż jest to znana nam z Dziejów Apostolskich godzina wyjścia Apostołów z Wieczernika w dniu Zesłania Ducha Świętego.

Ponieważ mamy przygotować się do ściślejszego złączenia drogi swojego życia z Drogą Krzyżową Odkupiciela, byłoby wskazane codzienne, choćby krótkie, rozważanie Męki Pana (Różaniec, Droga Krzyżowa, lektura ewangelicznych opisów męki Chrystusa).

Można wykorzystać także niektóre z tych oto modlitw:

### **Akt poświęcenia się Duchowi Świętemu<sup>3</sup>**

O Duchu Święty, Boży Duchu światłości i miłości! Poświęcam Ci mój rozum, moją wolę i moje serce, oddaję Ci całego siebie na całe ziemskie życie oraz na całą wieczność.

Niech mój rozum będzie zawsze uległy Twoim niebiańskim natchnieniom oraz nauce świętego Kościoła katolickiego, którym nieomylnie kierujesz.

Niech moje serce zawsze płonie miłością Boga i bliźniego.

Niech moja wola zawsze zgadza się z wolą Bożą.

Niech całe moje życie będzie wiernym naśladowaniem życia oraz cnót Naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Jemu wraz z Ojcem oraz Tobą, Duchu Święty, niech będzie cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

<sup>3</sup> Świętego Piusa X papieża z roku 1908.

## Modlitwa kardynała Mercier<sup>4</sup>

Duchu Święty, Boże Przedwieczny, Jedyny! Pragniemy Cię przyjąć na ziemi naszej, pełnej bólu i nieszczęścia, jako obiecanego Pocieszyciela. Racz, o Duchu Przenajświętszy, nawiedzić nas i przeniknąć całą ludzkość, biedną, przygnębianą i przytłumioną jarzmem grzechu. Sami już sobie nie poradzimy! Przyjdź więc, Pocieszycielu, oświeć nas i wzmocnij światłem łaski Bożej, wlej w nas rozum, który nas opuścił, rozgrzej serca nasze wielką miłością. Spraw, by bojaźń Boża i pobożność trwały w duszach naszych; by wszelki grzech, niewdzięczność i omyłki zostały przewyciężone; by Trójca Przenajświętsza – Ojciec, Syn i Duch Święty – najmiłościwiej nam królowała! Duchu Święty Pocieszycielu, przeniknij nas i odnow całą ziemię. Amen.

## Modlitwa siostry Miriam<sup>5</sup>

Duchu Święty, natchnij mnie.  
Miłości Boża, ogarnij mnie.  
Drogą prawdy prowadź mnie.  
Maryjo, Matko, spojrzysz na mnie,  
z Jezusem błogosław mi.  
Od wszelkiego zła,  
od wszelkiego złudzenia,  
od wszelkiego niebezpieczeństwa  
zachowaj mnie. Amen.

## Modlitwa o siedem darów Ducha Świętego<sup>6</sup>

Duchu Przenajświętszy Pocieszycielu, uświęcający dusze nasze, racz mi udzielić **daru mądrości**, abym poznał i umiłował Prawdę wiekiustą i nigdy dóbr tego świata nie przedkładał nad dobra wieczne.

Daj mi **dar rozumu**, abym poznał, na ile pozwala nieudolność ludzka, prawdy objawione.

Daj mi **dar umiejętności**, abym się przekonał o nicości swojej i wszelkich rzeczy stworzonych. Żebym wszystko odnosił do Boga według pragnień Serca Jezusowego, a gardził marnościami tego świata.

Daj mi **dar rady**, abym ostrożnie postępował wśród niebezpieczeństw życia doczesnego i spełniał wolę Bożą.

Daj mi **dar męstwa**, abym przewyciężał pokusy nieprzyjaciela i znosił prześladowania, na które mógłbym być wystawiony.

Daj mi **dar pobożności**, abym się rozmiłował w rozmyślaniu, w modlitwie i w tym wszystkim, co się odnosi do służby Bożej.

Daj mi **dar bojaźni Bożej**, abym pilnie unikał wszystkiego, co by Cię obrazić mogło, abym się bardziej bał grzechu niż śmierci, i to jedynie dla miłości Twojej.

Do tych wszystkich darów, o Duchu Święty, dodaj dar pokuty, abym grzechy swoje oplakiwał, i ducha umartwienia, abym zadośćczyinił Boskiej sprawiedliwości. Napelnij, Duchu Święty, serce moje Boską miłością i łaską wytrwania, abym żył po chrześcijańsku i umarł śmiercią świętobliwą. Amen.

---

<sup>4</sup> Czytaj: mersje, z akcentem na ostatnim e.

<sup>5</sup> Bł. siostry Marii od Jezusa Ukrzyżowanego, nazywanej Małą Arabką. Słowa te usłyszała w czasie ekstazy modlitwowej. Kiedy indziej doszedł ją głos: „Jeśli chcesz Mnie (tzn. Chrystusa) odnaleźć, poznać i naśladować, proś o światło Ducha Świętego, który oświecił Apostołów i oświeca wszystkich, którzy Go wzywają. Zaprawdę powiadam ci: ktokolwiek będzie wzywał Ducha Świętego, odnajdzie Mnie. Sumienie jego stanie się delikatne jak kwiat polny. Gorąco pragnę, by wszyscy kapłani na świecie sprawowali jedną Mszę świętą w miesiącu ku czci Ducha Świętego. Wszyscy w niej uczestniczący otrzymają specjalne łaski, światło i pokój, moc do wzmacniania ułomnych i rozbudzania nieczułych.” (Amédée Brunot SCJ, *Miriam Mała Arabka*, EXTER, Gdańsk 1995, *imprimatur* z 28 lipca 1995).

<sup>6</sup> Ze starej książeczki do nabożeństwa, z poprawkami stylistycznymi.

## DZIEŃ 2. TRUDY I CIERPIENIA NIEZROZUMIANE, ZMARNOWANE, PRZEKLINANE.

HASŁO DNIA: „Dziś ze Mną będziesz w raju”<sup>7</sup>.

Albo: „Każde cierpienie ma sens...”<sup>8</sup>

Cała przyroda cierpi wraz z człowiekiem, lecz tylko on jeden zdolny jest stawiać pytanie o sens cierpienia. Gdy je jednak postawi tylko samemu sobie – od własnego rozumu nie otrzyma wystarczającej odpowiedzi; wprost przeciwnie: poza korzyścią z bólu jako z sygnału ostrzegawczego przed uszkodzeniem ciała rozum nie ukaże mu raczej innych wartości cierpienia, a zwłaszcza jego wymiaru duchowego. Człowiek szczerze zamknięty na świat ducha uzna cierpienia za przekleństwo i wyłącznie za zło, a cierpiąc będzie szukał „rekompensaty”: przyjemności większej niż jego cierpienie lub środka uśmierzającego ból i dającego zapomnienie. Postąpi jak ukąszony przez pchłę, którego naturalną reakcją jest drapanie miejsca ukąszenia bez uświadomienia sobie, że przygotowuje tym samym pchle za chwilę wyśmienitą ucztę przez lepsze ukrwienie i częściowe znieczulenie tego miejsca...

Samoobrona przed czekającym kogoś trudem lub cierpieniem, przy jednoczesnym braku wiary w Boga i w życie wieczne, może go prowadzić aż tak daleko, że odbierze on życie nienarodzonemu dziecku „zagrożającemu” jego wygodzie i „wolności”, lub przyspieszy własną śmierć; przez „współczucie” lub za pieniądze spowoduje śmierć kogoś innego, chorego lub niedołęznego (tzw. eutanazja).

Istnieje też zjawisko sadyzmu czyli znęcania się nad innymi, nad ludźmi i zwierzętami, dla własnej przyjemności. Są to rodzaje zła, poprzez które człowiek nie tylko działa wbrew własnej naturze, ale przez swoje „bestialstwo” stawia siebie poniżej „bestii” – zwierząt. Trzeba nie tylko głęboko mu współczuć w jego upodleniu, lecz także dostrzec jego zniewolenie przez przeciwnika, który nieustannie zwalcza wszelkie prawa i buntuje stworzenia przeciwko Stwórcy. Umiejąc odróżnić to, co jest w człowieku ludzkie, od tego co szatańskie, będziemy mogli łatwiej mu pomóc środkami duchowymi, jak też lepiej zrozumiemy Chrystusowy zakaz: „Nie sądziecie...”

### MODLITWA

Bądź u w i e l b i o n y, Boże, który nas stworzyłeś podobnymi do Siebie przez rozum i wolną wolę jako władze naszej nieśmiertelnej duszy. Bądź uwielbiony w działaniu naszego sumienia, które kieruje się Twoim prawem, wszczepionym w nasze dusze.

Bądź uwielbiony w naszej naturalnej tęsknocie za najwyższymi wartościami, od Ciebie pochodzącymi: pięknem, dobrem i prawdą; wielbimy Cię w tej wielkiej tęsknocie, która wynosi człowieka ponad jego ograniczony świat i każe mu szukać Pełni, a więc Ciebie samego.

Wielbimy Cię w wysiłku, jaki wkładają nasi bracia i siostry niewierzący w szczerze poszukiwania, niejako „po omacku”, prawdziwych wartości, nawet nie przeczuwając, są na drodze prowadzącej do Ciebie: wszak Ty jesteś Drogą, Prawdą i Życiem. Wielbimy Cię w ich cierpieniu, otwierającym ich dusze na światło Twojej łaski, a także w ich trudnym i uporczywym trwaniu na drodze poszukiwań.

D z i ę k u j e m y Ci, Boże, za to, że uzdolniłeś nas do tego, byśmy w naszej niewiedzy z ufnością opierali się na autorytecie Twojego objawionego nam Słowa, a w naszych trudach i cierpieniach uciekali się pod Twoją Ojcowską opiekę.

Dziękujemy za to, że nie rozumiejąc Twojego planu, w którym cierpienie ma swoje własne miejsce i wielkie znaczenie, umiemy mimo wszystko zaufać Tobie i powiedzieć wraz z Hiobem (2,10): „Dobro przyjęliśmy z ręki Boga. Czemu zła przyjąć nie możemy?”, a także z autorem Listu do Hebrajczyków (12,6): „Pan chłoscze każdego, kogo za syna przyjmuje”.

P r z e b a c z, umiłowany Boże, wszystkim, którzy przekleli trud swojej pracy i swoje cierpienia: rolnikom przeklinającym swój dobytek, rzemieślnikom ich brudne słowa podczas pracy, rodzinom ich przekleństwa rzucające na siebie nawzajem i na innych, którzy w czymś zawinili.

Przebacz chorym w domach i w szpitalach, którzy nie znajdują niczego więcej prócz buntu i przekleństwa, rzuconego na stan, w którym się znajdują.

---

<sup>7</sup> Słowa Pana Jezusa do nawracającego się na krzyżu łotra. Drugi z łotrów drwił z Niego: „Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas” (Łk 23,39). W podobny sposób drwili z Niego, nie rozumiejąc odkupieńczego cierpienia, członkowie Wysokiej Rady (Łk 23,35) oraz żołnierze (Łk 23,37).

<sup>8</sup> Z pieśni: „Zbawienie przyszło przez Krzyż. Ogromna to tajemnica. **Każde cierpienie ma sens:** prowadzi do pełni życia”. Refren: „Jeżeli chcesz Mnie naśladować, to weź swój krzyż na każdy dzień i chodź ze Mną zbawiać świat dwudziesty już wiek”.

Wybacz tym, którzy chowają swoich bliskich, bluźniąc na pogrzebie przeciwko Tobie i Twojej decyzji, a także bluźniącym u progu rozpaczy: „Gdyby Bóg istniał i kochał, do tego by nie dopuścił”. Wybacz tym, którzy podobnie się zachowują, chcąc wymóc na Tobie oddalenie cierpienia, a nie mogąc tego osiągnąć, odwracają się od Ciebie.

Wybacz bluźnierstwa, wznoszące się przeciwko Tobie w miejscach wypadków, w więzieniach i obozach oraz w innych miejscach ludzkiej udręki, a nawet w rozmowach towarzyskich. „Przebacz im, bo nie wiedzą co czynią”! – błagamy Cię słowami Chrystusa (Łk 23,34).

Prosimy także o litość nad naszą bezmierną słabością i ograniczonością naszego myślenia; / o cierpliwość nad tymi, którzy zateśknili za Pełnią Dobra i stają wobec szansy nawrócenia – o łaskę wytrwania na drodze poszukiwań, a potem o ich zaufanie Tobie; / o umiejętność spojrzenia na cierpienie Twoimi oczyma; / o cierpliwość i poddanie się Twojej woli w chwilach trudnych; / o możliwość cierpienia zasługującego (na ziemi lub w czyśćcu) w miejsce tego, które zostało w buncie odrzucone i przekłete; / o moc do walki z szatanem, który w chwilach trudnych przynosi swój trujący owoc, odciągając nas od Ciebie.

Ty, o Boże, miłujesz nas nieskończenie, więc **ufamy Tobie!** Jeszcze nie jest za późno, by wrócić do Ciebie. Daj **łaskę powrotu** po szczeblach trudu i cierpienia, jeśli innej drogi nie ma. **Umocnij nas swoim Duchem miłości, Duchem męstwa. AMEN.**

### DZIEŃ 3. CIERPIENIE NIEZAWINIONE.

HASŁO DNIA: „Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich”<sup>9</sup>.

Albo: „Błogosławieni, którzy cierpią...”<sup>10</sup>

Przez długie wieki, poprzedzające przyście Mesjasza, ludzie próbowali zgłębić tajemnicę cierpienia, a Bóg im w tym dopomagał przez swoich wybranych. Szczególnie trudno było wnikać w tę tajemnicę tym, którzy nie wierzyli w życie wieczne, i tak jest do dzisiaj. Za czasów Pana Jezusa należeli do nich saduceusze, nie przyjmujący możliwości istnienia świata duchów i zmartwychwstania umarłych.

Szczególnie wymownym świadectwem ludzkiego myślenia na sposób tamtych „niewierzących” jest księga Hioba<sup>11</sup>. Jej tytułowa postać ściera się z poglądami podejrzewających ją o winę przyjaciół, którzy rozumują bardzo prosto: skoro nagle spotkało cię cierpienie – nieuleczalna choroba, przepadek mienia, śmierć dzieci – to znaczy, że zgrzeszyłeś przeciwko Bogu, gdyż Bóg karze winnych, a wiernych sobie nagradza ziemską pomyślnością. Księga Hioba porusza bardzo ważne problemy: **A.** udziału szatana w naszych cierpieniach, **B.** dopuszczenia przez Boga cierpień jako sprawdzianu wierności człowieka, **C.** przy jednoczesnym odrzuceniu prymitywnego spojrzenia na cierpienie jako wyłącznie karę za grzechy, **D.** wreszcie – bezradności człowieka, stawiającego samemu sobie pytanie o źródło i sens cierpienia bez postawienia go samemu Bogu.

Gdyby Bóg chciał natychmiast wymierzać sprawiedliwość, postąpiłby jak nierozważni słudzy z Chrystusowej przypowieści, mający zamiar wrywać chwasty spomiędzy zboża, na czym ucierpiałby cały zasiew. Poza tym Bóg nie może chłostać winnych, gdyż i tak już cali są pokryci „ranami”, co wymownie opisuje prorok Izajasz (1,5–8): „Gdzie was jeszcze uderzyć, skoro mnożycie przestępstwa? Cała głowa chora, całe serce osłabłe; od stopy nogi do szczytu głowy nie ma w nim części nietkniętej: rany i sińce i opuchnięte pręgi, nie opatrzone ani przewiązane, ni złagodzone oliwą [...], spustoszenie jak po zagładzie Sodomy”. Tragizm tych słów przywodzi nam na myśl nie tylko stan narodu niegdyś wybranego, lecz i nowego Ludu Bożego – Ciała Mistycznego i tworzących go niektórych członków „zgangrenowanych” przez grzech.

Dobry Bóg nie wymierza „chłosty” w miejsca zgangrenowane i najbardziej bolesne, lecz w... najzdrowsze! Cierpienie najmniej winnego zadośćczyni za wiele wielkich grzechów ludzi bardziej winnych,

<sup>9</sup> Z pieśni proroka Izajasza o cierpiącym Słudze Boga (Iz 53,6). Por. SD 17 (skrót „SD” wyjaśn. w przypisie 11).

<sup>10</sup> Z Chrystusowego „Kazania na górze” (Mt 5,1–12, Łk 6,20–22). Owo błogosławieństwo udzielone cierpiącym (z powodu biedy, głodu, prześladowań) oraz płaczącym da się wyraźniej odczytać w ewangelii wg św. Łukasza, nazywanej niekiedy „ewangelią miłosierdzia”. Zawarta w niej wersja Błogosławieństw usprawiedliwia rozszerzenie tychże na *wszelkie cierpienie* w naszym HASŁE DNIA. Oczywiście nie wdajemy się w dyskusję nad cierpieniami zawinionymi: nad „płaczem poniewczasie” (tzn. po zmarnowaniu ostrzeżeń i dobrych rad) czy biedą i głodem, w które kogoś wpędziło lenistwo.

<sup>11</sup> Głęboką analizę niektórych fragmentów Księgi zob. w SD 10–12.

gdyż jego ofiara jest czysta i pochodzi z miłości, mającej w niebie najwyższą cenę. Dzieje się tak nawet wtedy, gdy niewinny cierpiący nie jest świadomy Bożych przeznaczeń, gdyż jest np. dzieckiem lub umyślowo chorym. Gdyby nie jego cierpienie, ktoś z winnych musiałby otrzymać tak wielką pokutę, że trudna by była do przyjęcia. Ów winny dopiero po śmierci dowie się, jakich to miał na ziemi „Cyrenejczyków” wspomagających go, ci zaś tam dopiero poznają ogrom swoich zasług.

Tym, którzy mogliby mieć wątpliwość co do takiej właśnie próby wyjaśnienia logiki Bożego działania, można dać krótką i zdecydowaną odpowiedź: spójrzcie na Syna Człowieczego i na Jego mękę, za nas ofiarowaną i zadośćczyniącą. Spójrzcie na cierpienia Boskiego Niewinnego i dziękujcie Mu za nie, lecz docieńcie także mękę innych, złączoną z Jego męką, a zapisaną na waszym „koncie” w księdze wiecznego życia. Krew męczenników jest zresztą nie tylko zadośćuczynieniem, lecz zarazem posiewem nowych wierzących.

## MODLITWA

Duchu Męstwa, dany nam przez Jezusa z prawicy Ojca, bądź u w i e l b i o n y w Twym współdziałaniu z Barankiem Bożym w Jego niewinnej męce, zadośćczyniącej za nasze grzechy. Bądź także uwielbiony w cierpieniach czystych i niewinnych dzieci oraz młodzieży i tych dorosłych, których podtrzymałeś swymi darami na drodze ich ofiarnego życia. Wielbimy Cię także we wszystkich bolesnych próbach miłości, koniecznych na drodze naszego uświęcenia, jak też za to źródło zasług na wieki, którym jest nasza droga krzyżowa.

Ty czuwasz nad rozwojem naszego życia duchowego, stosując oczyszczające nas „narzędzie” cierpienia i doświadczeń. Dziękujemy Ci za to, że się tym środkiem dotychczas posługiwałeś mimo naszego niezrozumienia, oporu, a nawet buntu i czasem „gniewania się” na Ciebie! Dziękujemy za wszystkich „Cyrenejczyków”, którzy nas wspomagają w drodze do nieba, choć ich często nie znamy.

Przepraszamy Cię za to, że nie pozwoliliśmy Ci dokonywać bolesnych „operacji” na naszym duchowym organizmie, poprzez które chciałeś nas upodobnić do Siebie: uczynić duchowymi i świętymi. Przepraszamy za oziębłość w uczczeniu niewinnej Męki Chrystusa oraz za niewykorzystanie jej owoców, zwłaszcza w każdej Mszy świętej, w Komunii i w adoracji Jezusa eucharystycznego; / za zbyt mało troski o niewinnie cierpiących naszych bliźnich, między innymi w najbiedniejszych krajach; / za brak duchowych ofiar z naszej strony w intencji tych, którzy wobec nas zawinili.

B ł a g a m y C i ę , o Duchu Święty, byś nas upodobnił do Chrystusa Pana i Jego Niepokalanej Matki w Ich świętej ofierze za ludzkość; byś umocnił i pocieszył niewinnie cierpiących; byś nas umocnił na chwile prób i doświadczeń, na drogę trudnego zdobywania cnót i zasług na niebo. ***Bądź Ogniem Miłości we wszystkich czystych sercach oraz Światłem olśnienia dla tych, którzy do tej pory nie dotknęli tajemnicy niewinnego cierpienia. AMEN.***

## DZIEŃ 4. CIERPIENIE PRZYJĘTE Z PODDANIEM SIĘ WOLI BOŻEJ.

HASŁO DNIA: „Krzyż jest zawsze gotów, i ty bądź gotów go przyjąć”<sup>12</sup>.

Albo: „Sam dał się gnębić, nie otworzył ust swoich”<sup>13</sup>.

Albo: „Czyż nie mam pić kielicha, który mi podał Ojciec?”<sup>14</sup>

Dzięki posiadaniu wolnej woli jesteśmy zdolni do miłości, która polega, jak uczył nas Chrystus, na posłuszeństwie, a która znajduje swój szczyt w oddaniu życia za miłowanego. To prawda, że przez całą wieczność będziemy miłować Boga i mieszkańców nieba jako wolni od trudu i cierpienia, jednak na tej ziemi jest to w pełni niemożliwe: „Bo piętnem świata tego niedostatek, dopełnienie go boli. On wciąż rozpoczynać woli i wciąż wyrzuca przed się zadatek” (Cyprian Norwid). Nawet najbardziej zachwycające momenty ekstatycznego zjednoczenia świętych z Bogiem nie są wolne od cierpienia, gdyż podświadomie przeczuwają oni niemożność utrwalenia tego stanu. Zamiast, jak trzej apostołowie na górze Przemienienia, próbować „budować namioty” w chwilach duchowych pociech, mamy z nich zaczerpnąć sił na chwile próby. „Kto kocha swoje życie, traci je” – mówi Chrystus (J 12,25). „Kto nie bierze swojego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,38). Te ostatnie słowa są rozstrzygające: każda ziemską miłość ma być naznaczona krzyżem, a jeśli ktoś szuka prawdziwej radości

<sup>12</sup> Słowa te wypisane są nad drzwiami skromnej celki zakonnej słynnego stygmatyka włoskiego, bł. ojca Pio (czytaj: pijo).

<sup>13</sup> SD 18.

<sup>14</sup> J 18,11.

– znajdzie ją tylko w krzyżu!

Jeśli, dla przykładu, w świecie wołającym o usunięcie wszelkich hamulców w dziedzinie wyżycia seksualnego ktoś stara się – składając dar ze siebie Bogu i bliźniemu – zachować czystość, można się tam dopatrywać prawdziwej miłości, przy czym radość z opanowania siebie jest czymś o wiele głębszym i cenniejszym, niż chwilowe doznania erotyczne. To samo dotyczy powściągliwości w małżeństwie w pewnych okresach, co jest posłuszeństwem woli Stworzyciela. Tymczasem zbuntowany przeciwko swojemu Panu człowiek na pierwszym miejscu stawia to, co przyjemne, a wszystko inne mało się liczy. Ma złudzenie, że „wraca do raju”, a tymczasem oddala się od niego coraz bardziej; co gorsza, traci raj wieczny – niebo.

Możemy przypuszczać, że miłsze Bogu od dobrowolnego poszukiwania przez nas cierpienia, by Mu je ofiarować, a nawet prośby o nie, jest przyjęcie tego doświadczenia, któremu On sam nas podda. Bóg jako miłujący nas Ojciec wie doskonale, czego nam potrzeba, zanim Go poprosimy (por. Łk 12,30), lecz tak bardzo szanuje naszą wolną wolę, że zawsze stawia warunek: „Jeśli chcesz...” Nie ma raczej w Jego oczach wartości nawet to, co nas wiele kosztuje, jeśli nie towarzyszy temu dobra wola i chętnie przyjęcie czy wykonanie. **Chcę** więc podjąć mój krzyż przede wszystkim dlatego, że uczy mnie tego sam Bóg, stawszy się człowiekiem i dając mi szansę upodobnienia się w ten sposób do Niego Samego.

Po tym rozważaniu postanówmy, że z miłości do naszego Ojca wkroczymy na drogę krzyża, mówiąc Mu: „**Oto jestem**” za każdym razem, gdy dopuści na nas jakiegokolwiek cierpienie (co, oczywiście, nie uwalnia nas od obowiązku podjęcia leczenia, zwłaszcza wtedy, gdy powinniśmy jako zdrowi służyć innym!). Będziemy w tym podobni do Jego jedyne Syna, który nie tylko uczył nas o konieczności zaparcia się samego siebie (Mt 16,24, Mk 8,34, Łk 9,23), lecz do ostatniego tchnienia sam to czynił z miłości; także podobni do Jego Najświętszej Matki, w każdej chwili świadomej swojego powołania i otwartej całą duszą na „miecz boleści”. Nasze posłuszeństwo z miłości będzie tym cenniejsze, że nie zobaczymy jego owoców „od strony nieba”, jak widzą je teraz święci i aniołowie. Może się ono wydawać czymś do „pozadzroszczenia” aniołom, których niejako przewyższamy możliwością cierpienia, będąc przez nich „noszonymi na rękach, byśmy nie urazili swojej stopy o kamień” (por. Mt 4,6, Łk 4,11).

Ufajmy, że nasz krzyż będzie dostosowany do naszych możliwości, zawsze też przyniesie jakiś owoc nam i innym: „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8,28).

## MODLITWA

Duchu Święty, Duchu męczenników w pragnieniu, którzy płonęli chęcią ofiarowania Bogu swojego życia, p r z e b a c z nam naszą dotychczasową oziębłość i zamknięcie się na Twój Ogień!

Przebacz zmarnowane natchnienia, poprzez które chciałeś nas delikatnie nakłonić do czynienia rzeczy trudnych.

Wybacz brak cierpliwości, który był przyczyną mówienia: „Ileż w końcu można się tak męczyć!”

Wybacz to, że nie pozwoliliśmy Ci upodobnić nas do Jezusa niosącego krzyż, a przez to uczynić nas Jego prawdziwymi uczniami.

Przebacz także to, że szukaliśmy przyjemności wbrew głosowi sumienia, a może nawet innych naraziliśmy na grzech...

D z i ę k u j e m y za dar wolnej woli, który uzdalnia nas do prawdziwej miłości, opartej na posłuszeństwie.

Dziękujemy Ci za wszystkie trudy i cierpienia, które byliśmy w stanie cierpliwie i z miłością znieść, a których owoc kiedyś ujrzemy.

Za męstwo konieczne do pracy nad sobą oraz do mówienia „nie” swojej naturze i szatanowi.

Za wszystkie cierpienia, które stały się dla nas dotychczas „czyścem” na ziemi i przybliżyły nas do nieba. Za bliźnich „krzyżujących” nas, których mimo to potrafiliśmy kochać.

Dziękujemy za wolność od lęku przed przyszłością, zapisaną przecież w sercu miłującego nas Ojca, znającego nasze siły i możliwości.

B ą d ź u w i e l b i o n y, Duchu Święty, który przygotowałeś Syna Bożego, Syna Człowieczego, na „Jego godzinę” i w podobny sposób nas wszystkich chcesz przygotować.

Bądź uwielbiony w Krzyżu naszego Pana i w chwale wszystkich Jego Ran, a także w naszych ranach i boleściach z miłością przyjętych.

Chwała Tobie zwłaszcza w światłości, tryskającej z Rany Najświętszego Serca Jezusowego i z niewidocznej dla oczu Rany Niepokalanego Serca Matki.

Chwała Tobie we wszystkich kwiatach cnót, których wonią upaja się niebo, a które rozkwitły w życiu wszystkich świętych.

Chwała w mrokach oczyszczenia, przez które na ziemi zbliżamy się do Twojego światła, mogąc iść naprzód mężnie i cierpliwie.

Bądź uwielbiony w sercach tych wszystkich, którzy na widok czekających ich trudów i cierpień, a nawet śmierci, powiedzieli i powiedzą do końca świata: „**Oto jestem!**”

Umocnij i nas na tę drogę w **Znaku miłości: W IMIĘ OJCA...**

## DZIEŃ 5. CZYŚCIEC.

HASŁO DNIA: „Krwi Chrystusa, wybawienie dusz z otchłani czyścicowej, zmiłuj się nad nami!”<sup>15</sup>

Albo: „Dziś sprowadź Mi dusze, które są w więzieniu czyścicowym i zanurz je w przepaści miłosierdzia Mego”<sup>16</sup>.

Chociaż Ewangelści i Apostołowie niewiele przekazali nam słów, wypowiedzianych przez Pana Jezusa a odnoszących się wyraźnie do czyścica<sup>17</sup>, jednak Kościół od najdawniejszych wieków wierzył w istnienie „miejsca” i „okresu” kary doczesnej po śmierci. Te dwa słowa wzięto w cudzysłów, gdyż brzmią one „po ziemsku”, a za progiem śmierci mogą co innego oznaczać.

Sto lat temu chyba nikogo nie dziwiło to, co dzisiaj mogłoby razić niektórych teologów: polecenie drukowania<sup>18</sup> książki noszącej tytuł *Rękopis z czyścica*. Nie zawiera ona wprawdzie oficjalnej nauki Kościoła, jednak w niczym się tej nauce nie sprzeciwia i z pewnością także dzisiaj jest godna polecenia, mimo iż niektórzy z lekceważeniem wrzuciliby ją do szufladki, opatrzonej napisem: „objawienia prywatne”<sup>19</sup>... Warto tę książkę przeczytać z ołówkiem w rękę i do niej wracać. Oto zaczerpnięte z niej niektóre luźne myśli, wyłączone z kontekstu bez zaznaczenia słów i zdań opuszczonych.

„Nikt sobie nie wyobraża, czym jest czyściec! Głębokie ciemności... Jestem teraz w drugim czyścicu. Od chwili śmierci byłam w pierwszym, gdzie znosi się wielkie cierpienia. Teraz cierpię mniej. O, jak bardzo pragnę pójść do nieba! Straszna jest nasza męka, odkąd poznaliśmy Boga! Moim największym cierpieniem jest to, że nie oglądam Boga. Jest to nieustanną męką, srozsza niż ogień czyścicowy. Obecnie jesteśmy męczennikami, można powiedzieć: palimy się z miłości. Niepohamowana siła pcha nas ku Bogu, a jednocześnie inna siła odpycha nas na miejsce naszej pokuty. W tym stanie doznajemy wielkiej udręki wskutek niemożności zaspokojenia naszych pragnień. O, co za boleść! Ale my na nią zasługujemy i nie ma tu żadnego szemrania. Chcemy tego, czego Bóg chce.

Dusze są opuszczone. Zasługują na to, bo same będąc na ziemi nie modliły się za zmarłych, a Boski Sędzia daje nam na tamtym świecie tylko to, co robiliśmy na ziemi. Osoby, które zapominały o duszach cierpiących, są z kolei zapominane.

My tu jesteśmy zagubieni w woli Bożej, zaś na ziemi, choćby się było świętym, zachowuje się własną wolę. My natomiast już jej nie posiadamy.

Codziennie przybywa do nas wiele tysięcy dusz, większość z nich pozostaje tu 30-40 lat ziemskich. Tu czas płynie inaczej.

Ach, gdyby wiedziano, co to jest czyściec! I pomyśleć, że z własnej winy doń się przychodzi! Jestem tutaj od 8 lat, a wydaje mi się, że to już co najmniej 10 tysięcy lat...!

Osoby będące już w niebie, za które modlicie się na ziemi, mogą dysponować tymi modlitwami na rzecz

---

<sup>15</sup> Wezwanie z Litanii do Najświętszej Krwi Odkupiciela.

<sup>16</sup> Dzień ósmy Nowenny do Miłosierdzia Bożego, przekazanej przez bł. Faustynę Kowalską w jej *Dzienniczku*. A oto dalsze słowa Pana Jezusa: „Niechaj strumienie Krwi Mojej ochłódzą ich upalenia. Wszystkie te dusze są bardzo przeze Mnie umiłowane. Odpłacają się Mojej sprawiedliwości. W twojej mocy jest im przynieść ulgę. Bierz ze skarbca Mojego Kościoła wszystkie odpusty i ofiaruj za nie... O, gdybyś znała ich mękę, ustawicznie byś ofiarowywała za nie jałmużnę ducha i spłacała ich długi Mojej sprawiedliwości”.

<sup>17</sup> Możliwe, że nawiązał Chrystus do tej tajemnicy w przypowieści o bogaczu i ubogim Łazarzu, umierającym u jego bramy (Łk 16,19–31). Występujące tam słowa o „otchłani i mękach” można odnieść do stanu potępienia, jednak z piekła nikt nie błagałby o litość nad sobą, a tym bardziej nad rodziną na ziemi, by ją uchronić od mąk.

Mówił też Pan Jezus o wyjściu z „więzienia” dopiero po zwróceniu „ostatniego grosza” (Mt 5,26). Wprawdzie bliższy jest nam obraz czyścica, w którym my sami chcemy cierpieć, niż „więzienia”, jednak dokładne wyrównanie nawet najmniejszego „długu” jest z pewnością istotą czyścica.

<sup>18</sup> Po łacinie *imprimatur*. Jest to coś więcej niż *nilhil obstat*, tłumaczone jako „Nic nie stoi na przeszkodzie” (by drukować). *Imprimatur* nadaje biskup ordynariusz lub jego pełnomocnik. Co do *Rękopisu z czyścica* (*Le Manuscrit du Purgatoire*, wyd. L'Association de Notre-Dame de la Bonne-Mort, Sainte-Marie, Tinchebray [Orne], France, brak roku wyd.) – książka ta posiada polecenie drukowania (*imprimatur*), podpisane przez arcybiskupa Józefa Palicę, wikariusza generalnego diecezji Rzymskiej. W polskich księgarniach katolickich jest łatwo dostępna (wyd. Michalineum 1998).

<sup>19</sup> Została napisana na polecenie kierownika duchowego przez siostrę Marię od Krzyża, mistrzynię nowicjatu w Valogne, pod kierunkiem jej zmarłej wychowanki, siostry Marii Gabrieli, „odzywającej się” w 3 lata po swojej śmierci. S. Maria od Krzyża notowała „przekazy z czyścica” w latach: 1874–1890. Zmarła w opinii świętości, a więc zaowocował „układ” między obiema siostrami: jeśli będziesz posłuszna moim słowom i pouczeniom (głos z czyścica), szybko odpokutujesz za moje nieposłuszeństwa i pomożesz mi wejść do nieba, a ja za to pomogę ci szybko stać się świętą.



dusz przez siebie wybranych.

Z modlitw płynących z ziemi otrzymuje się tylko te, które Bóg chce, aby dana dusza, stosownie do swojej dyspozycji wewnętrznej, otrzymała. Jest to dodatkowa boleść dla biednych dusz, gdy widzą, że modlitwy mające je uwolnić nie służą im, lecz innym. Bardzo mało dusz korzysta z modlitw; większość pozostaje w zapomnieniu, pozbawiona choćby jednego wspomnienia, choćby jednej modlitwy z ziemi.

Ogień czyścowy jest podobny do ziemskiego, jednak jest ogniem oczyszczającym Bożej sprawiedliwości, wobec którego ogień ziemski jest bardzo łagodny.

Dusza opuszczając ciało czuje, że ztraca się w Bogu i jest cała przez Niego ogarnięta. W tej jasności w okamgnieniu widzi całe swoje życie i to, na co zasługuje. Mając tak jasne poznanie, sama wydaje na siebie wyrok. Czując się zmiażdżona ciężarem swych grzechów wymagających zmazania, sama pogrąża się w czyśccu.

W Dzień Zaduszny (2 listopada) wiele dusz opuszcza miejsce pokuty. W tym jedynym dniu wszystkie dusze, nawet w najcięższym czyśccu, korzystają z ogólnych modlitw Kościoła. Jednak najwięcej dusz unosi się do nieba w noc Bożego Narodzenia.

Widok Najświętszej Maryi Dziewicy dodaje nam odwagi, poza tym dobra Matka mówi nam o niebie. Przybywa do czyścca w dni swoich świąt i wraca do nieba z wieloma duszami. Nie cierpimy wtedy, gdy z nami przebywa. Wielcy grzesznicy nie widzą Matki Bożej.

Świętemu Michałowi powierzył Bóg prowadzenie dusz na miejsce pokuty, a potem wprowadzenie ich do wiecznej szczęśliwości. Nie potrafię ci przedstawić tej wielkiej miłości, jaką pała ten Archanioł do swego Pana i jaką Bóg ma dla niego, wreszcie tej miłości i ogromnej litości, jaką święty Archanioł odczuwa w stosunku do nas. Dodaje nam odwagi w cierpieniu, mówiąc nam o niebie. W dniu swojego święta święty Michał przybywa do czyścca i wraca do nieba z wieloma duszami, zwłaszcza z tymi, które go czciły za życia.

Gdyby nam było dane po poznaniu Boga wrócić na ziemię – o, jak inne prowadzilibyśmy życie! Ale daremne żale...”

Zakończmy te „wiadomości z czyścca” **kilkoma radami, mogącymi mieć wpływ na nasze ziemskie życie**. Zmarła zakonnica przekazuje nam przez żyjącą na ziemi:

„Życie wielkiej liczby dusz wydaje się pełne dobrych uczynków, jednak w chwili śmierci okaże się puste... ponieważ [...] wszystko to nie było czynione ze względu na samego Jezusa. Jezus w tabernakulum oczekuje serc kochających i ich nie znajduje: zaledwie jedno na tysiąc kocha Go należną Mu miłością! W czyśccu też się Go kocha, ale jest to już tylko miłość zadośćczyniąca. Tylko czynności wykonane z wielką miłością, na oczach Boga i dla wypełnienia Jego świętej woli, będą natychmiast nagrodzone w niebie. Każda z twych czynności, wykonana na oczach Jezusa, da ci o jeden stopień chwały więcej w niebie i wyższy stopień miłości ku Niemu. Jeśli chcesz, by twe czynności podobały się Jezusowi, trzeba, aby każda z nich zawierała choć trochę ofiary, czegoś co kosztuje.

Gdy cierpisz – nie użalaj się przed wszystkimi. To ci ulgi nie przyniesie. Powinnaś o tym powiedzieć w pierwszym rzędzie Jezusowi.

Gdy pozwolisz swobodnie działać w sobie łasce, gdy Jezus opanuje twoją wolę, a ty pozwolisz Mu być nad sobą Panem absolutnym – wówczas krzyże, choćby były ciężkie, nie będą ci już ciężki: miłość wszystko ogarnie. Do tego czasu będziesz cierpiała.

Kto rozumie, jakiego oczyszczenia żąda Jezus od duszy, którą chce mieć całkowicie dla Siebie! Trzeba, aby dusza wzbiła się wyżej, uwolniła się powoli od wszystkiego, co ją otacza, przede wszystkim zaś od siebie samej, od swych namiętności. Tylko Jezus wie, ile naturę kosztuje, by dojść do tego. Trzeba ponieść niejedną ofiarę, pogrążyć się w świętej woli Boga.

Jezus krzyżuje najbardziej na ziemi dusze umiłowane więcej od innych, ale krzyż zesłany przez Boga zawiera zawsze słodycz dołączoną do goryczy. Inaczej jest z krzyżami, które nas spotykają z własnej winy: one przynoszą tylko gorycz.

Im więcej Jezus kocha duszę, tym większe daje jej uczestnictwo w męce zniesionej z miłości ku nam. Szczęśliwa dusza tak uprzywilejowana! Ileż zasług może zdobyć! Jest to najkrótsza droga, by dojść do nieba. Nie bój się więc cierpienia; przeciwnie – kochaj je, bo ono zbliża do Tego, którego kochasz.

Kochaj tak bardzo Boga, byś nie potrzebowała czyścca przechodzić i zdobywać miłości przez cierpienia bez zasług”.

## MODLITWA

Bądź uwielbiony, miłosierny Boże, w danej nam dzisiaj łasce spojrzenia na nasze ziemskie życie „od strony czyścica”. Bądź uwielbiony w rozpaleniu ognia Twego miłosierdzia na ziemi i ognia Twej sprawiedliwości w czyścicu. Bądź uwielbiony w miłości Twoich stworzeń, która każe im dostosować się ściśle do Twojej świętej woli, do Twojej miłości, na drodze wielkiego cierpienia.

Dziękujemy Ci za wieloraką możliwość pomocy cierpiącym w czyścicu, także przez wzięcie na siebie części ich cierpienia. Dziękujemy za to, że wysłuchujesz naszych modlitw za Kościół w oczyszczeniu. Dziękujemy za możliwość zasługiwania sobie na niebo i skrócenia własnego czyścica przez pomoc tam cierpiącym. Dziękujemy i za to, że dzisiaj lepiej rozumiejąc wartość cierpień oczyszczających nas samych, będziemy mogli lepiej je wykorzystać, a nawet je ukochać jako wielkie dobro na drodze do nieba.

Przepraszamy Cię, Nieskończona Miłości, za zbyt nikłą pamięć i pomoc, okazywaną z ziemi cierpiącym w czyścicu; za nasze własne ogromne zaniedbania w tym względzie: za zmarnowane okazje do ofiarowania odpustów i owoców innych dobrych czynów. Przepraszamy za zmarnowanie owoców cierpień, które dopuściłeś na nas z miłości, dla naszego oczyszczenia i uświęcenia.

Błagamy Cię, dobry Boże, za nas samych – o przebaczenie naszych zaniedbań i braku miłości oraz wczucia się w sytuację dusz czyścicowych; o stale żywą naszą pamięć o bliskich zmarłych, a także o całym czyścicu; ***o lepsze wykorzystanie okazji do pomocy tam cierpiącym***; o to, byś nas samych nie oszczędzał, lecz pozwolił już tutaj i teraz oczyścić się i przygotować do nieba, czyli ***o wielką łaskę „czyścica na ziemi”***. Prowadź nas, udoskonalaj, krzyżuj i uświęcaj według nie naszej, lecz Twojej świętej woli. Postępuj zawsze z nami według pragnień Twojego Ojcowskiego Serca i nie zważaj na nasz opór, niezrozumienie i naturalny lęk przed cierpieniem. Doprowadź nasze dusze do takiego stanu, by się Tobie w pełni podobały, i to ***przy użyciu wszystkich środków (także bolesnych), jakie chcesz zastosować, oraz w czasie, który się Tobie samemu podoba. AMEN.***

Każdy z nas będzie osądzony przez porównanie ze wzorem, jaki otrzymaliśmy w Jezusie i Maryi. Miejszem stałego „porównywania” jest czyściec, w którym możemy liczyć na szczególną pomoc Tej, która jest Uzdrowieniem chorych i Królową wszystkich świętych oraz Matką całego Kościoła, z oczyszczającym się włącznie. W Jej pomoc wierzyli Marianie, nosząc u pasa *dziesiątek koronki* i wykorzystując na jej mówienie, połączone z rozważaniem cnót Najświętszej, każdą wolną chwilę. Zamiast używaną przez nich „decymką” (koronką o 10-ciu ziarenkach) możemy posłużyć się różańcem.

Oto **Koronka** ułożona przez założyciela zakonu Marianów Wspomożycieli Duszy Czyścicowych i Proboszczów, o. Stanisława Papczyńskiego. Po *Ojcie nasz* mówi się *10 Zdrowaś Maryjo*, wplatając po *Święta Maryjo, Matko Boża...* kolejne cnoty Maryi, godne naśladowania: ***1) Najczystsza, 2) Najroztropniejsza, 3) Najpokorniejsza, 4) Najwierniejsza, 5) Najpobożniejsza, 6) Najposłuszniejsza, 7) Najuboższa, 8) Najcierpliwsza, 9) Najmiłosierniejsza, 10) Najboleśniej***, ***... módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen. Chwała Ojcu...*** (trzy razy:) ***Wieczny odpoczynek...***<sup>20</sup>

## DZIEŃ 6. CIERPIENIA OFIAROWANE ZA BLIŻNIEGO.

HASŁO DNIA: „Cierpieć jak Chrystus”<sup>21</sup>.

Albo: „Wydał swe życie na ofiarę za grzechy”.

Albo: „Siebie na śmierć ofiarował”<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> W II tomie WSK 62A zamieszczono rozważanie 10 cnót Najświętszej Maryi Dziewicy, oparte na tej właśnie koronce.

<sup>21</sup> Z Orędzia Ojca Świętego na III Światowy Dzień Chorych 1995 r. punkt 3. (Zob. „L'Osservatore Romano” wyd. polskie nr 1 [169] 1995 s. 11). Oto kontekst tego zdania: „Źródłem pokoju jest Krzyż Chrystusa, w którym wszyscy zostaliśmy zbawieni. Chrześcijanin, powołany do jedności z Chrystusem (por. Kol 1,24) i do tego, by ***cierpieć jak Chrystus*** (por. Łk 9,23; 21,12–19; J 15,18–21), przez przyjęcie cierpienia i złożenie go w ofierze ukazuje twórczą moc Krzyża”.

<sup>22</sup> Oto kontekst obu tych cytatów, zaczerpniętych z Izajaszewej pieśni o cierpiącym Słudze Bożym (Iz 53, 10–12): „Spodobało się Bogu zmiażdżyć Go cierpieniem.

Jeśli ***wyda swe życie na ofiarę za grzechy***,

ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży,

a wola Boga spełni się przez Niego.

Po udrękach swej duszy

Przedwczoraj zastanawialiśmy się nad początkiem naszej „drogi krzyżowej”, którym są cierpienia dobrowolnie przyjęte (te, które Bóg „dopuścił”) i cierpliwie, bez narzekania, znoszone. Podobny „krzyż” niesie się w czyścicu. Jednak ten „krzyż” nie ma charakteru apostołskiego i niewiele jeszcze przypomina ten, który zaniósł Pan Jezus na Kalwarię; w obu przypadkach nie jest on *ofiarowany za innych*: na ziemi – z braku takiej intencji i otwarcia się ku Bogu i bliźniemu, w czyścicu – z braku takiej możliwości, gdyż tam cierpi się tylko za siebie i „na własne konto”<sup>23</sup>. Dzisiaj w świetle Ducha Świętego pragniemy uczynić krok naprzód na naszej drodze, wnikając w tajemnicę cierpienia wyraźnie *ofiarowanego Bogu za bliźnich*.

Czytając wczoraj rady pochodzące „z zaświatów” mieliśmy okazję zastanowić się nad tym, że tylko czysta miłość, wyrażająca się w najszlachetniejszej intencji przypodobania się samemu Bogu, jest „kluczem do nieba”. Odnosi się to zarówno do nas, jak i do wszystkich.

A co się stanie, gdy *naszym bliźnim brakuje* nie tylko takiej pełnej miłości, lecz nawet z niechęcią lub wrogością nastawiają się do samego Boga, wymierzając ponadto na różne sposoby ciosy Jego stworzeniom? Czy mamy ich osądzać i karać, jak na to zasługują? A może powiedzieć: „Niech Bóg cię skarże”...?

O nie! Choćby nas to dziwiło jak Apostołów stojących bezradnie z pustymi rękami, gdy usłyszeli słowa Nauczyciela: „Wy dajcie im (tłumowi) jeść” – Chrystus chce *nam dzisiaj* powiedzieć: *wy ratujcie grzeszników od piekła, a pomóżcie im dostać się do nieba! Ja dla nich to niebo zdobyłem, płacąc własną męką i krwią, lecz z bólem stoję u drzwi ich serca i nadaremnie pukam: nie chcą Mnie do wnętrza wpuścić...*<sup>24</sup> Potrzeba jeszcze jednej ofiary dla ich uratowania: waszej ofiary, złączonej z Moją. Czy chcecie wspólnie ze Mną zdobyć ich dusze dla nieba? Czy chcecie przez całą wieczność radować się tak wspaniałym owocem swojej maleńkiej ziemskiej ofiary? Czy chcecie przez to osiągnąć wyższy stopień chwały w tym niebie, do którego pomożecie dostać się innym? Mógłbym ich zbawić bez was, lecz chcę wam dać możliwość wspaniałej zasługi, *wielką szansę!*

Zanim odpowiemy naszemu Panu, zapytajmy jeszcze: coż więc mamy czynić w praktyce życia

---

ujrzy światło i nim się nasyci.  
Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu,  
ich nieprawości On sam dźwigać będzie.  
Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tłumy  
i posiadzie możnych jako zdobycz  
za to, że *Siebie na śmierć ofiarował*  
i policzony został pomiędzy przestępców.  
A On poniósł grzechy wielu  
i oręduje za przestępcami”.

Każdy z prawdziwych uczniów Mesjasza jest powołany do pójścia w Jego ślady, więc ma prawo w jakimś stopniu odnieść słowa Izajasza także do siebie samego.

<sup>23</sup> Istnieje opinia, chociaż trudna do poparcia jakimikolwiek „dowodami”, że także w czyścicu można cierpieć za ludzi na ziemi. Możliwość taka miałaby zaistnieć wtedy, gdyby ktoś z ziemi przyczynił się do darowania przez Boga jakiejś duszy części jej kary. Miałby wtedy „prawo” prosić tę duszę o to, by mimo wszystko przyjęła to cierpienie w jego „ziemskiej” intencji. Cierpienie to, znoszone przez duszę już nie z konieczności, a z czystej miłości (i wdzięczności), mogłoby być wtedy nie ciężarem, lecz czymś słodkim i lekkim oraz zasługującym.

<sup>24</sup> Wielu ludzi wytworzyło sobie fałszywy obraz Boga, odraczającego od Siebie z bezwzględną surowością tych, którzy jako zbuntowani zasłużyli na wieczne życie z dala od Niego... Tymczasem Bóg nigdy, nawet wobec piekła, nie przestanie być **Pełnią Miłosiernej Miłości**. To prawda, że Miłości wzgardzonej i odepchniętej przez upadłych ludzi i aniołów, jednak bez końca gotowej przebaczać, gdyby u stworzeń dostrzegła prawdziwy żal i chęć powrotu. Na tej podstawie Prawosławie dopuszcza możliwość nawrócenia się, już poza czasem, upadłych, nazywając je po grecku „apokatastazą” czyli „odnowieniem” (teologowie rozumieją to słowo jako „wszechpojednanie”). Mimo obecności tej myśli w nauczaniu niektórych Ojców Kościoła, m.in. u świętych Grzegorza z Nazjanzu i Grzegorza z Nyssy, Kościół katolicki odrzucił jako herezję twierdzenie o *pewnym* (w wieczności) nawróceniu *wszystkich* aniołów i ludzi. Nie przeszkadza to jednak dzisiaj niektórym teologom w wysuwaniu twierdzenia, że *możliwość* nawrócenia w piekle istnieje, jeśli spojrzeć na nią od strony wszechmocy Boga, jakby „nieszczęśliwego” na widok cierpienia swoich dzieci. Gdy jednak spojrzeć na ten problem „od strony piekła”, którego wolną wolę zawsze będzie szanował Bóg – problem wygląda inaczej: jest to bez końca podejmowana decyzja życia bez Boga, a nawet przeciwko Bogu. A jeśli jest tam jakiś żal – to tylko egoistyczny, jako uzalanie się nad sobą i nad swoją stratą, a nie nad cierpiącym i poranionym przez siebie Chrystusem. Tylko doskonały żal mógłby otworzyć piekło, rzucając synów marnotrawnych w ramiona (bez końca czekającego na nich) Ojca. Jak jednak w oceanie wrogości, buntu i przekleństwa wzbudzić sobie taki żal...? Wieczna wina potępionych – to wieczne wołanie: chciałbym być w szczęściu nieba, ale pod warunkiem, że nie będzie tam Boga! Jest to przedłużenie ich decyzji, którą podejmowali na ziemi, tworząc sobie „szczęście” bez Niego i Jego przykazań, zapisanych w głosie sumienia. Na wieczne wołanie Ojca z Chrystusowej przypowieści: „Wróć, synu, wróć!” – odpowiedzią będzie wieczne zatykanie sobie uszu przy „świńskim”, i do tego pustym, „korycie”, w męce i w poniżeniu. W naszej mocy jest sprawić, by ten obraz, przynajmniej w wielu wypadkach, nie urzeczywistnił się.

codziennego? Jak rozumieć zachętę Twojego apostoła, Panie: „Jedni drugich brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe” (Ga 6,2)? Gdy brzemień własnych wad i grzechów tak bardzo nam ciąży, mamy jeszcze nieść brzemiona innych...? A może, niosąc ciężar zbawienia innych, zostaniemy tym samym uwolnieni od własnego ciężaru na ziemi i w czyścju, przynajmniej częściowo?

*Pełnia miłości to oddanie życia*, a więc ofiarowanie tego, co stanowi największą na ziemi wartość. Ofiarowanie samemu Bogu, który może to życie przedłużyć w wieczność. Ofiarowanie *nagłe*, do którego byli zdolni męczennicy, ale też *powolne* – trwające przez długie lata wyniszczanie się: w spełnianiu obowiązków; w cierpliwym znoszeniu czyichś wad, awantur i wrogości; w bezinteresownej służbie niezaradnym i słabym, i to nawet wtedy, gdy się samemu potrzebuje pomocy lub opieki; w oddawaniu „wdowiego (ostatniego) grosza” i podjęciu „ryzyka” pozostania na łasce Bożej Opatrzności; w obumarciu dla własnych upodobań i własnej woli; w trudnej walce z własnymi wadami i pożądliwością; w ślubowaniu dozgonnej miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej oraz w dotrzymywaniu tej przysięgi w chwilach trudnych; w ślubowaniu Bogu posłuszeństwa, czystości i ubóstwa oraz wytrwaniu w tych ślubach; wreszcie – we *wszystkim, co kosztuje naszą naturę*, w każdym zwycięstwie nad sobą i swoimi słabościami, odniesionym z miłości do Boga i bliźniego.

Śmierć Odkupiciela przyniosła nam życie. Nasza śmierć, czyli obumieranie z miłości, może być źródłem życia dla innych, lecz pod warunkiem naszego ścisłego zjednoczenia z Odkupicielem przez łaskę uświęcającą. Cierpiąc w grzechu ciężkim nikomu nie pomożemy, najwyżej przyspieszone zostanie nasze własne nawrócenie.

## MODLITWA

Przepraszamy Cię, o Duchu Święty, za dotychczasową ucieczkę z naszej „drogi krzyżowej”; za brak zjednoczenia z Chrystusem w naszych cierpieniach; za niewykorzystanie Twojej łaski i Twojego umocnienia; za tyle cierpień na zawsze zmarnowanych – „bezpłodnych”, bo nie ofiarowanych Bogu za nikogo na ziemi ani w czyścju; za to, że nie byliśmy współzbawicielami z Chrystusem tych, którym mieliśmy pomóc do zbawienia, przez co może ktoś poszedł na potępienie lub nie osiągnął przewidzianego dla niego stopnia świętości!

Błagamy Cię, o Miłości wyniszczająca się dla nas, o przemianę naszego życia: o ducha apostołstwa, / o zapał konieczny do wybierania tego, co trudniejsze, mniej wygodne i mniej przyjemne, z miłości do Boga i ludzi; / o stałą świadomość bycia członkami Kościoła – jednego organizmu, w którym każdy ma rolę nie do zastąpienia; / o gorliwość pozwalającą na nadrobienie straconego czasu; / o tak wielką troskę o zbawienie bliźnich, byśmy nie wahali się nawet życia za nich poświęcić; / o umiejętność postawienia sprawy zdobywania dusz dla nieba na pierwszym miejscu w naszym życiu: najpierw dusz naszych najbliższych, potem wszystkich, którym możemy pomóc swoim krzyżem.

Dziękujemy Ci, miłosierny Boże, za dopuszczenie nas do udziału w najwznioślejszym dziele zbawienia ludzi oraz za to, że stopień naszej chwały w niebie uzależniłeś od tego udziału. Za to także, że nasze nawet niewielkie cierpienia, trudy i wysiłki cenisz tak bardzo, że pozwalasz im owocować w wieczności! Dziękujemy Ci za wszystkich „Cyrenejczyków”, których nam dałeś do pomocy na drodze naszego życia: ofiarują za nas swoje cierpienia, chociaż nas może poznają dopiero w niebie; za aniołów i świętych, którzy nas umacniają na drodze duchowej ofiary.

Wielbimy Cię, Boże, Miłości niepojęta, w danej nam łasce lepszego poznania drogi naszego życia w ostatnim czasie; w dziele naszej wewnętrznej przemiany i pomnożenia gorliwości, czego dokonujesz mimo naszego chwilowego oporu i braku współpracy z Tobą.

Bądź uwielbiony w życiu Matki Bożej i tak wielu świętych oraz w tak wysokim stopniu ich chwały w niebie: uświęcili się na drodze, którą i nas chcesz prowadzić do wiecznej chwały, a przy naszej pomocy – prowadzić innych. Wielbimy Cię już dzisiaj w naszym spotkaniu na progu nieba ze wszystkimi, którym pomożemy tam się dostać, oraz w radości, którą wspólnie z nimi będziemy bez końca przeżywać.

***Chwała Tobie, Królu wiecznej chwały, w sercach wszystkich zbawionych oraz w naszym krzyżu, który do tej chwały prowadzi i może się przyczynić do jej powiększenia. AMEN.***

## DZIEŃ 7. UDZIAŁ UCZNIÓW SZKOŁY KRZYŻA W OFIERZE MSZY ŚWIĘTEJ.

HASŁO DNIA: Staję się „w Chrystusie żywą ofiarą ku chwale Ojca”<sup>25</sup>.

Albo: „Jesteśmy królewskim kapłaństwem”<sup>26</sup>.

Albo: Żyję „już nie dla siebie, ale dla Chrystusa”<sup>27</sup>.

Msza święta jest ofiarą Chrystusa i Kościoła, Głowy i całego Mistycznego Ciała. Ofiara ta, raz złożona przez jedyne Pośrednika między Bogiem a ludźmi, Boga-Człowieka, wykracza poza czas i przestrzeń, obejmując wszystkich i wszystko, doczesność i wieczność. Bez tej nieustającej Ofiary niemożliwe by było nie tylko nasze wejście do nieba, lecz także nasz kontakt z Bogiem Ojcem dzisiaj, gdyż ma on miejsce wyłącznie „przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie w jedności Ducha Świętego”.

Przez życie w łasce uświęcającej uczestniczymy w owocach wszystkich Mszy świętych na świecie, które są jedną i tą samą Ofiarą Odkupiciela. Gdy jednak mówimy o naszym *pełnym udziale* w Najświętszej Ofierze, mamy na myśli także nasze świadome i jak najpełniejsze zwrócenie się całym sobą ku Bogu Ojcu z Chrystusem w Duchu Świętym, aż do *zjednoczenia* czyli *komunii*. Ten udział przez zjednoczenie powinien wyzwalać płynący z naszych serc hymn wdzięczności Bogu, a „dziękować” po grecku brzmi: *eucharistein*. Tak, Kościół pielgrzymujący przez ziemię w duchowej łączności z oczyszczającym się w cierpieniu i z chwalebny w niebie zajmuje wobec Boga tę właśnie *postawę „eucharystyczną”* czyli *dziękczynną*, a swoje prośby łączy we Mszy z dziękczynieniem. A my – czy idziemy na Mszę świętą głównie po to, by Bogu *dziękować*?

Aby móc zająć taką właśnie eucharystyczną postawę we Mszy i w życiu, trzeba głęboko wniknąć w tajemnicę Krzyża: Chrystusowego i naszego! Kto tego nie próbuje uczynić, pozostaje smutny, zgorzkniały i załamany na duchu, szerzy też (może nieświadomie) taką samą atmosferę wokół siebie.

Czy zwracaliśmy uwagę na to, jak przedziwnie łączy się gest rozkrzyżowanych rąk kapłana z jednoczesnymi dwiema jego zachętami: „W górę serca” oraz „Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu”? Czy rzeczywiście *zawsze* wnosimy serca do Pana? A może ktoś powie: gdy serce cierpi, jak je „wnosić”...?

Z głębi serca wielkiej czcicielki Ukrzyżowanego, noszącej na swym ciele Jego rany (stygmaty), świętej Gemmy Galgani, wypłynęły słowa: „Miłość żąda miłości, Ogień żąda ognia!”. Powtarzała je często do końca swego męczeńskiego, choć tylko 25 lat trwającego życia. Można je zastosować również do naszego udziału we Mszy, która powinna być „dialogiem” czyli „rozmową”: nie tylko przyjęciem Bożego Słowa, lecz także odpowiedzią na nie człowieka, całkowicie zwróconego ku Bogu. Jeśli nasze codzienne życie jest ofiarą składaną Bogu, wówczas także Msza święta staje się wyrazem tej właśnie ofiary, do składania której uzdalnia nas zresztą sam Bóg. To Duch Święty, który na prośbę kapłana przemienia dary chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa, czyni coś podobnego z naszym życiem: przemienia je w ofiarę miłości. Jeśli pozwalamy na to Bogu, On nas samych „przeistacza” i napełnionych Ogniem posyła na drogę krzyżową życia, byśmy dowiedli naszej ku Niemu miłości.

O, jak niewielu tak przemienionych wewnętrznie, uzdolnionych do *pełni ofiary* ludzi opuszcza nasze świątynie! Jak niewielu wychodzi z nich w szare życie z ogniem w oczach i nową energią do działania! Jak nieliczni pozwalają Bogu dokonać „konsekracji” – „uświęcenia” dla „poświęcenia” Jemu samemu – całego swojego istnienia, życia, serca – wszystkiego, czym są i co posiadają! Dla niektórych „złożyć ofiarę” – to złożyć na tacę nieco zbywających im pieniędzy z przekonaniem, że to „dla księdza”, a „być w kościele” – to jakby oglądać z ostatnich rzędów sztukę teatralną, do tego nie zawsze dobrze „wyreżyserowaną i graną”... Jakież przedziwny kontrast między ich postawą a „Do końca ich umiłowaf”<sup>28</sup> Chrystusa...

---

<sup>25</sup> Z III Modlitwy Eucharystycznej.

<sup>26</sup> Z I Prefacji na niedziele zwykłe.

<sup>27</sup> Z IV Modlitwy Eucharystycznej.

<sup>28</sup> Słowa z ewangelii św. Jana (13,1), poprzedzające bezpośrednio konsekrację chleba w IV M.E. (czwartej Modlitwie Eucharystycznej).

## MODLITWA

Przebacz mi, miłosierny Boże, brak postawy *kapłańskiej* w moim życiu! Na mocy kapłaństwa powszechnego mam wraz z Chrystusem składać ze siebie i ze swojego krzyża ofiarę za Kościół na ziemi i w czyśćcu, rzadko jednak udawało mi się w tym duchu żyć i to sobie uświadamiać. Mogłem zmarnować tak wiele okazji do dobrego, że odczuł to cały Kościół...

A cóż dopiero mówić o mojej postawie *eucharystycznej* czyli dziękczynnej na co dzień? Nawet od święta, uczestnicząc w Eucharystii, nie pozwalałem Duchowi Świętemu rozpaścić swojego wnętrza tym ogniem, który mógł przemienić moje życie!

Pozwalałem może innym w swojej obecności wylewać pomyje na kapłanów, przez których ręce przychodzisz do mnie pod postacią chleba i wina! Niezależnie od wad i ludzkich słabości, a niekiedy nawet pewnego stopnia zniewolenia szatańskiego, kapłan pozostanie zawsze moim duchowym ojcem, gdyż taka jest Twoja wola, Panie. Cóż to za dziecko, które w taki sposób traktuje swojego ojca, zamiast składać duchowe ofiary za jego uświęcenie...?

Jakże często szedłem może „do kościoła”, ale nie łączyłem się z Kościołem jako wspólnotą wierzących, także tą poza ziemią... Szedłem „do kościoła”, ale nie do Ciebie, stęsknione za mną Serce mego Odkupiciela... Szedłem „do kościoła” z pustymi rękami i z pustym sercem, podczas gdy Ty sam czekałeś na mnie i na coś więcej z mojej strony... Otaczali mnie aniołowie i święci z nieba, zdziwieni moją obojętnością na ogrom Bożych Tajemnic; otaczały mnie umęczone cierpieniem rzesze dusz czyścicowych, na próżno czekając na moją pomoc; otaczali mnie ludzie, którzy czasem działali mi na nerwy, gdyż nie starałem się objąć ich „ramionami serca” i przyprowadzić do Twojego Boskiego Serca... Stojąc wśród innych, „ginałem w tłumie”, nie dając ze siebie zbyt wiele ani nie przyjmując ogromu Bożych darów!

Teraz wiem, że oczekujesz ode mnie, o mój Boże, czegoś więcej. Nie osądzisz mnie może surowo z tego, czego sobie dotąd w pełni nie uświadamiałem, lecz dajesz mi szansę poprawy. Jako dusza-ofiara ze wszystkich swoich sił i możliwości chcę odtąd łączyć się z Chrystusem w Jego Ofierze, ogarniającej wszystkich i wszystko. Dlatego z wielką ufnością błagam Ducha Świętego:

Stwórz mnie jakby na nowo, według Twoich pragnień i Twojego planu! Upodobnij mnie do Siebie, który jesteś Duchem, dając mi moc do wzniesienia się ponad bezwład materii i ciała! Uczyni mnie świętym, który jesteś Święty! Obejmij swoim wichrem wszystkie moje drogi, zwłaszcza prowadzące do świątyni i ze świątyni w życie. Ogarnij swoim ogniem wieczerki każdego kościoła, w którym się znajdę nie po to, by się nudzić, lecz by zapłonął nad mą głową Twój Boski płomień!

Ty, który łączysz wszystkie osoby w miłości, łącz mnie z Kościołem wielbiącym Boga w niebie, bym składał za wszystko dzięki, a zwłaszcza za mój krzyż prowadzący do tak wielkiej chwały.

Ty, który wzniecasz żar dobrowolnego oczyszczenia, otwórz moje serce dla Kościoła cierpiącego, który chcę wspierać ze wszystkich moich sił, niosąc swój codzienny krzyż. Ty, który z niepojętej głębi Miłosierdzia Ojca i Syna przychodzisz do mnie, uczyni mnie miłosiernym samarytaninem dla wszystkich spotkanych w drodze.

Z pokorą pochylam swoją głowę pod rękami kapłana, wyciągniętymi nie tylko nad chlebem i winem, lecz i nad wszystkim, co ma być złożone w ofierze Bogu i ludziom. Przez te ręce spływa Twoja moc, o Duchu Święty, przemieniająca złożone dary. Niech Twoją mocą dokona się i moje „przeistoczenie”, abym mógł powiedzieć: spożywajcie moje ciało i krew, zaczerpnijcie z obfitości mojej duszy, korzystajcie z owoców mojej całopalnej ofiary, gdyż ***o tyle moje życie na ziemi będzie miało sens, o ile będzie życiem dla was! Niech się tak stanie!***  
**AMEN.**

## DZIEŃ 8. POWIERZENIE SIEBIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI DZIEWICY<sup>29</sup>.

---

<sup>29</sup> Nie wszyscy potrafią iść drogą poświęcenia się Matce Bożej, zwłaszcza chrześcijanie innych wyznań. Ponieważ oddanie to nie jest warunkiem ściśle koniecznym, by uczestniczyć w Szkole Krzyża, rozważanie i modlitwę tu zaproponowane można zamienić na inne, według własnego uznania. Może to być np. rozmyślanie nad tekstami Pisma Świętego, nawiązującymi do zstąpienia i działania w nas i w Kościele Ducha Świętego.

Najlepszym sposobem oddawania czci Najświętszej Maryi Dziewicy jest naśladowanie Jej życia oraz Jej cnót. Aby ułatwić przemyślenie tego tematu, zamieściłem w II tomie WSK cały rozdział 62 poświęcony Matce Bożej.

HASŁO DNIA: „Oto Matka twoja”<sup>30</sup>.

Albo: „Wszystko czynię z Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie”.

Albo: „Cały Twój” – na wieki!

„Na Kalwarii<sup>31</sup> cierpienie Matki, u boku cierpiącego Jezusa, osiągnęło stopień przechodzący wszelką ludzką wyobraźnię; było ono jednak w tajemniczy i nadprzyrodzony sposób owocne dla Odkupienia świata. [...] Jako świadek męki Syna dzięki *obecności* i jako jej uczestniczka poprzez *współcierpienie*, Maryja dała jedyny w swoim rodzaju wkład w ewangelię cierpienia, przeżywając już wcześniej to, co św. Paweł wyraził w przytoczonym na początku tekście. Ma też Ona szczególniejsze prawo powiedzieć, że dopełnia w swym własnym ciele – jak i w swej duszy – tego, czego nie dostaje cierpieniem Chrystusa”.

„Boski Odkupiciel<sup>32</sup> pragnie dotrzeć do serca każdego cierpiącego człowieka poprzez serce swojej Najświętszej Matki, pierwszej i najdoskonalszej wśród wszystkich odkupionych. Jak gdyby przedłużając to macierzyństwo, które za sprawą Ducha Świętego dało Mu życie, Chrystus przed swoją śmiercią powierza Maryi zawsze Dziewicy nowy rodzaj macierzyństwa – duchowego i powszechnego – wobec wszystkich ludzi tak, by każdy w swym pielgrzymowaniu wiary mógł razem z Maryją trwać w ścisłym zjednoczeniu z Nim aż po Krzyż, i by każde cierpienie, odrodzone mocą tego Krzyża, stawało się w słabości człowieka prawdziwą mocą Bożą”.

„Oddajemy Jej całą istotę swoją<sup>33</sup>, wszystkie władze duszy, a więc i rozum, i pamięć, i wolę; wszystkie władze ciała, więc zmysły wszystkie i każdy z poszczególnych; siły, zdrowie czy chorobę; oddajemy Jej całe swoje życie ze wszystkimi jego przejściami, czy to przyjemnymi, czy przykrymi, czy obojętnymi. Oddajemy Jej naszą śmierć, kiedykolwiek i gdziekolwiek oraz w jakikolwiek sposób ona nas spotka, a nawet wieczność całą. Owszem, spodziewamy się, że tam dopiero bez porównania doskonalej do Niej należeć będziemy mogli. W ten sposób wyrażamy pragnienie i błaganie, by nam dozwoliła coraz doskonalej pod każdym względem stawać się Jej.

To poświęcenie się nie wymaga bynajmniej, by zaraz opuścić świat, rodzinę i wstąpić do klasztoru. Nie. Można w dalszym ciągu w dotychczasowym stanie oddawać się wszystkim dotychczasowym uczciwym zajęciom, tylko że to już nie my sami ofiarujemy te nasze zajęcia Bogu, ale Ona, Niepokalana, której staliśmy się własnością, je ofiaruje. I to ofiaruje je nie jako nasze, ułomne, pełne niedoskonałości, ale jako swoje własne, bo my ze wszystkim, co jest nasze, do Niej należymy. Stąd i wszelkie nasze zajęcia do Niej należą.

Dobrze jest odnawiać sobie ten akt oddania się Jej, by był bardziej żywym<sup>34</sup>. Chociaż do Niej należymy, jednak w ważniejszych sprawach też dobrze Jej oddać na własność tę sprawę, choćby tylko wezwaniem MARYJA. W razie trudności też oddać ją Niepokalanej na własność (imieniem MARYJA). Niech ją usunie, zostawi, zmniejszy lub powiększy jak Jej się podoba. Po sprawie też – MARYJA, to Ona oczyści, naprawi co złego i złoży z tego od siebie ofiarę Przenajświętszemu Sercu Jezusowemu na własność. Dobrze też umówić się z Nią, że chociażbyśmy zapomnieli Jej cokolwiek oddać, to samo staranie się wykonania tego dobrze jest już oznaką, że to dla Niej czynimy.

Wystarczy, gdybyśmy raz ten akt oddania uczynili, a jeżeli go świadomie nie zrywamy, to on istnieje, choćbyśmy o tym nie myśleli. Praktyczny przykład: stolarz robi stół na zamówienie. Chociaż on o tym ciągle nie myśli, że robi dla zamawiającego, to i tak stół ten dla niego robi.

Należy się przyzwyczaić do tego aktu oddania i stale żyć też aktem poświęcenia się Niepokalanej. Jak dziecko, gdy psa zobaczy, to pierwsze jego słowo będzie: «Mamo». I kiedy dusza taka wprost instynktownie, odruchowo zwraca się do Niepokalanej, to świadczy o tym, że ona żyje tym nabożeństwem.

Jej wola jest zupełnie zlaną z wolą Bożą<sup>35</sup>, a my starajmy się, *by nasza wola coraz bardziej z Jej wolą się zgadzała*. Wtedy, choćby uczucie wcale nie odczuwało miłości ku Niej, to jednak istotna miłość będzie coraz większa. Jeśli każdy objaw Jej woli, wyrażonej przez przełożonych bezpośrednio lub przez obowiązki

---

<sup>30</sup> J 19,27 – „Testament z Krzyża”, który wymaga od każdego z nas wykonania.

<sup>31</sup> SD 25.

<sup>32</sup> SD 26.

<sup>33</sup> Św. Maksymilian Maria Kolbe, „Oddanie się Niepokalanej”, Niepokalanów 1992, s. 26. Dziełko to jest zbiorem wypisów z różnych pism i konferencji św. Maksymiliana.

<sup>34</sup> Jw. s. 31–33.

<sup>35</sup> Jw. s. 56–57.

pośrednio, spełniamy sumiennie bez ociągania się – jest to dowodem, że chcemy spełniać Jej wolę.

Sprawa to jedyna: cokolwiek uczynimy, chociażby to był akt więcej niż heroiczny, wstrząsający podstawami wszelkiego zła na ziemi, o tyle tylko będzie miał jakąś wartość, o ile będzie się w nim wola nasza zgadzała z Jej wolą, a przez Nią – z wolą Bożą. Więc to jedno tylko, to jest zlanie naszej woli z Jej wolą ma jakąś wartość – i całą wartość<sup>36</sup>. To jest istotą miłości (nie uczucia, choć to jest piękne), która ma nas zmienić przez Niepokalaną w Bogu, która ma spalić nas i przez nas podpalić świat i zniszczyć w nim, spalić wszelkie zło. To jest ten ogień, o którym powiedział Zbawiciel: «Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, by on już zapłonął» (Łk 12,49)”.

## MODLITWA<sup>37</sup>

### AKT ODDANIA ŚW. MAKSYMILIANA MARII KOLBEGO.

„O Niepokalana, nieba i ziemi Królowo, Ucieczko grzesznych i Matko nasza najmiłociwsza, Ty której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzył raczył, ja, niegodny grzesznik, rzucam się do stóp Twoich, kornie błagając, abys mnie całego i zupełnie za rzecz i własność swoją przyjąć raczyła i uczyniła ze mną, wraz ze wszystkimi władzami mej duszy i ciała oraz z całym moim życiem, śmiercią i wiecznością, cokolwiek Ci się podoba.

Użyj także, jeżeli zechcesz, mnie całego bez żadnych zastrzeżeń, do dokonania tego, co o Tobie powiedziano: «Ona zetrze głowę twoją», jako też: «Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie», abym w Twoich niepokalanych i najmiłociwszych rękach stał się użytecznym narzędziem do zaszczepienia i jak najsilniejszego wzrostu Twej chwały w tylu zbłąkanych i obojętnych duszach, a w ten sposób do jak największego rozszerzenia błogiego Królestwa Najświętszego Serca Jezusowego; albowiem gdzie Ty wejdiesz, tam łaskę nawrócenia i uświęcenia wypraszasz, przez Twoje bowiem ręce wszelkie łaski z Najśłodszego Serca Jezusowego na nas spływają.

*Dozwól mi chwalić Cię, Panno Przenajświętsza, i daj mi moc przeciw nieprzyjaciołom Twoim.”*

### AKT ODDANIA ŚW. LUDWIKA MARII GRIGNIONA DE MONTFORT (fragmenty).

„Pozdrawiam Cię, Dziewico Niepokalana, żywy przybytku Boga, w którym odwieczna, ukryta Mądrość odbierać chce cześć i uwielbienie aniołów i ludzi. Pozdrawiam Cię, Królowo nieba i ziemi, której panowaniu wszystko prócz Boga jest poddane. Pozdrawiam Cię, Ucieczko grzeszników, której miłosierdzie nie zawiodło nikogo. Wysłuchaj prośbę moją, pełną gorącego pragnienia Boskiej mądrości i przyjmij przyrzeczenia i ofiary, które Ci w pokorze składam.

Ja (...imię...), [jakże często] grzesznik niewierny, odnawiam i potwierdzam dzisiaj w obliczu Twoim przyrzeczenia z chrztu świętego. Wyrzekam się na zawsze szatana, jego pychy i jego spraw, a oddaję się całkowicie Jezusowi Chrystusowi, Mądrości wcielonej, by pójść za Nim, niosąc swój krzyż po wszystkie dni życia. Bym zaś wierniejszy Mu był niż dotąd, obieram dziś Ciebie, Maryjo, w obliczu całego Dworu Niebieskiego, za swoją Matkę i Panią. Oddaję Ci i poświęcam jako Twój niewolnik swoje ciało i duszę, dobra duchowe i materialne, jak też wartość moich dobrych uczynków przeszłych, obecnych i przyszłych. Pozostawiam Ci pełne prawo rozporządzania mną i wszystkim bez wyjątku co do mnie należy, według Twego upodobania, ku większej chwale Boga w czasie i w wieczności.

Matko Miłosierdzia, udziel mi łaski prawdziwej mądrości Bożej i przyjmij mnie do grona tych, których kochasz, których pouczasz, prowadzisz, żywisz i bronisz jako swe dzieci i sługi. Panno wierna, spraw, bym zawsze i we wszystkim był tak doskonałym uczniem, naśladowcą i niewolnikiem Mądrości wcielonej, Twego Syna Jezusa Chrystusa, abym za Twym pośrednictwem i za Twoim przykładem doszedł do pełni Jego wieku na ziemi i Jego chwały w Niebie. Amen”.

---

<sup>36</sup> W świetle tych płomiennych myśli i zachęt warto jeszcze raz zastanowić się nad pytaniem Pani Fatimskiej, skierowanym do nas, a nie tylko do trojga dzieci: czy chcemy modlić się i *ofiarować* za zbawienie grzeszników.

<sup>37</sup> Jest nią dzisiaj dowolnie przez nas obrany akt osobistego poświęcenia się Niepokalanej. Nawet jeśli w Nowennie uczestniczy wspólnie więcej osób, akt oddania nie powinien być zmówiony wspólnie, lecz przez każdego indywidualnie i w ciszy. Może to być np. ten najbardziej w Polsce rozpowszechniony, zaczynający się od słów: „Matko Boża, Niepokalana Maryjo, Tobie poświęcam...”, lub któryś z poniższych.

Aby ułatwić zjednoczenie z Niepokalnym Sercem Matki Odkupiciela, zamieszczono na końcu rozdziału bardzo znany hymn „Bolesna Matka stała” (*Stabat Mater Dolorosa*) w wolnym przekładzie s. Nulli Franciszkanki.



## AKT ODDANIA MARTY ROBIN

„O Maryjo, wobec całego Dworu Niebieskiego obieram Ciebie dzisiaj za swoją Matkę i Królową. Tobie powierzam i poświęcam z całym poddaniem i miłością moje ciało i duszę, wszystko czym jestem i co posiadam oraz wartość moich dobrych czynów przeszłych, terażniejszych i przyszłych. Tobie daję bez zastrzeżeń pełne prawo posługiwania się zgodnie z Twoim upodobaniem, mną i wszystkim, co do mnie należy, na większą chwałę Boga teraz i na wieki.”

## AKT ODDANIA KS. A.S.<sup>38</sup>

„O Maryjo, w Twoim Niepokalanym Sercu każde stworzenie ma swoje miejsce, a Niebo i ziemia podziwiają Twoje cnoty i sycą się ich wonią. I ja z podziwem i czcią wchodzę dzisiaj, i to już na zawsze, do rajskiego Ogrodu Twego Niepokalanego Serca, gdyż sama mnie do tego zachęcasz w tych najbardziej niebezpiecznych dla świata chwilach.

Jestem CAŁY TWÓJ – i dzisiaj, i do końca moich dni, i przez całą wieczność. Możesz obchodzić się ze mną jak ze wszystkimi kwiatami Twego Ogrodu: zabrać mnie stąd, choćby i dziś, i przesadzić w inne miejsce, podlewać wodą pociech lub dotknąć suszą oschłości i trudu, otoczyć pięknymi kwiatami ludzi bliskich i przyjaznych lub cierniami niechętnych i wrogich. Możesz dać mi obfitość pokarmu lub jałową glebę głodu, braków i niepowodzeń, a nawet odciąć mnie od korzenia życia i zdrowia, bo wiem, że w Twoich rękach będzie mi najlepiej. Chcę podobać się we wszystkim tylko Tobie, o Różo Mistyczna, Różo Męki i Chwały, Najpiękniejszy Kwiecie Nieba i Ziemi.

Czyń ze mną, co tylko chcesz. Od tej chwili uznaję, że wszystko, co mnie spotka, będzie z Twojej ręki, o Maryjo. Będę Ci za wszystko dziękować, choćby nieraz bolało i choćbym nie rozumiał, dlaczego to mnie spotyka. Nawet po śmierci chcę na wieki być w Raju Twojego Niepokalanego Serca i tylko w Nim wielbić Boga, a nie w jakiś inny sposób.

Weź mnie takim, jakim dzisiaj jestem, i uczyni mnie takim, jakim chcesz mnie mieć, ku chwale Boga, teraz i przez wszystkie wieki wieków. Amen.”

Bolesna Matka stała  
Pod krzyżem we łzach cała –  
a krzyżu wisiał Syn...

Mieczem dusza rozdartą –  
Krwawa rana otwarta:  
Czym zleczyć żalność? Czym?

Na sercu Matki Boskiej  
Kładzie się ciężar troski,  
Największy z wszystkich ból.

Na serce Matki Boga  
Śmiertelna pada trwoga,  
Gdy kona Syn i Król.

I nam się serce mroczy,  
Gdy spojrzym w łzawe oczy,  
W matczynej męki toń.

Zmierzch smutku w duszy rośnie,  
Gdy płacze tak żalnością,  
Nad Synem łamiąc dłoń.

Za ludu swego winy  
Ten Jezus Jej jedyny  
Chciał gorzki kielich pić.

Morze się bólów piętrzy  
Nad Słodkim i Najświętszym –  
I oto... przestał żyć...

Miłości Zdroju czysty,  
Maryjo, Matko Chrysta,  
Dziś z Tobą płakać chcę!

Spraw, niech łuny pożarne  
Miłości mnie ogarną  
I niech spopielą mię!

Chcę nosić w sercu rany,  
Jak Twój Ukrzyżowany:  
Bolesnych znaków pięć.

On raczył cierpieć dla mnie  
Tak gorzko, tak otchłannie –  
Daj mi mąk Jego część!

Pozwól, niech oczy moje  
Złączą swe słone zdroje  
Z potokiem Twoich łez...

Pod krzyżem z Tobą stanę –  
Me serce w łzach skapane  
Pod krzyż, o Matko, weź!

<sup>38</sup> Ułożony w ten sposób, by działał na wyobraźnię. Został wydrukowany na końcu *Traktatu o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, KRM, Częstochowa [b.r. wyd.], s. 443-445.

O Panno z panien święta,  
Już Ty mi nie pamiętaj  
Mych grzechów i mych win!

Ja tylko o to proszę:  
Niech w duszy Mękę noszę,  
Którą wycierpiał Syn.

Chcę być ubiczowany –  
Niech palą Jego rany,  
Upaja krzyż i krew!

Tylko przed ogniem wiecznym  
Ty uczyn mnie bezpiecznym,  
Gdy na sąd przyjdzie zew.

O Panie Jezu Chryste,  
Przez Matki ręce czyste  
Ty mi zwycięstwo daj!

A kiedy zamrze ciało,  
Ty, Boże, moja chwało,  
Przez Nią mi otwórz raj.  
Amen. Alleluja...

## DZIEŃ 9. TO JUŻ JUTRO...

### HASŁO DNIA: „Będę miłował ze wszystkich sił swoich!”

Dzisiaj kończę nowennę, przygotowującą mnie do jutrzejszej „uroczystości” wzięcia na ramiona, już chyba z dużym zrozumieniem i zaangażowaniem, *mojego krzyża*<sup>39</sup>. Będzie to „uroczystość” nie tylko moja osobista, lecz *całego Kościoła*, choć ludzie z ziemi nie będą świadomie w niej uczestniczyć (mogę poprosić najwyżej kogoś o modlitwę, może nawet o ustalonej godzinie). Wezmą w niej za to udział mieszkańcy nieba, zgromadzeni wokół Bożego tronu, a także (na swój sposób) cierpiący w czyśćcu.

Dobrze by było właśnie dzisiaj wrócić, przynajmniej pobieżnie, do tekstów, przeznaczonych na poszczególne dni Nowenny. Jeśli nie do wszystkich, to przynajmniej do wyjaśnień–rozmyślań, zamieszczonych codziennie po HASŁE DNIA. Może pozostały jeszcze jakieś wątpliwości, rzeczy nie do końca przemyślane? A może trzeba kogoś prosić o wyjaśnienie i pomoc? Może napisać list do księdza redaktora WSK? Lepiej z aktem ofiarowania poczekać, niż składać go z jakimś wewnętrznym oporem lub w mroku wątpliwości! Jeśli *poważnych* wątpliwości nie mam, mogę zmówić tę oto modlitwę.

**Duchu Święty**, Duchu wszystkich męczenników, a więc także męczenników w pragnieniu! Oto przyprowadziłeś mnie na „dziedziniec” nie pałacu Piłata, lecz *mojego życia*; na „dziedziniec”, na którym mam przyjąć *mój krzyż* i nieść go za Jezusem. Przyprowadziłeś mnie do źródła życia wiecznego: do ran Chrystusowych. Nauczyłeś mnie, że największe skarby, którymi Jezus obdarowuje na ziemi swoich prawdziwych przyjaciół, to krzyż, gwoździe, korona cierniowa, żółć i ocet, a więc udział w Jego Męce... Że największa miłość wyraża się w śmierci za przyjaciół, a nawet za nieprzyjaciół – na wzór Jezusa. Tak wiele mnie nauczyłeś w tak krótkim czasie! Na wskazaną mi drogę umacniasz mnie, otwierając przede mną bramę nieba, jeśli tylko przejdę swój czyściec na ziemi. Bądź uwielbiony! Przyjmij dziękczynienie za wszystkie łaski tej Nowenny! Pozwól mi, przez jutrzejszy akt złożenia całopalnej ofiary, zasłużyć na zaszczytne miano „współzbawiciela” z Jezusem tych, których On odkupił swoją Krwią. Nie pozwól, by się odtąd miała zmarnować choćby najmniejsza cząstka *mojego krzyża*, jeśli tylko może ona pomóc komuś wejść do nieba!

Zanurzony w Ogniu, który przyniosłeś na ziemię, gorąco pragnę upodobnić się do Ciebie, **o Jezu**, spalający się z miłości do mnie i do każdego człowieka! Już dzisiaj nie mam wątpliwości co do tego, co jutro pragnę uczynić, wezwany przez Ciebie do stanięcia w szeregu dusz-ofiar – uczniów Szkoły Krzyża.

Często wyobrażałem sobie, że patrzysz na mnie „z góry” jak na małą mrówkę wśród sześciu miliardów ludzkich mrówek... Że czasami ginę z pola Twojego widzenia... A przecież było zupełnie odwrotnie: to Ty ginąłeś z pola *mojej świadomości*, zapełnionej przez tylu ludzi i tyle spraw; byłeś jednak

---

<sup>39</sup> Nawet jeśli przygotowuję się przez Nowennę tylko do dorocznego odnowienia *mojego aktu* złożenia duchowej ofiary, zawsze będzie to w jakimś stopniu akt *nowy*, gdyż jestem bogatszy o doświadczenia całego roku! W Szkole Krzyża Bóg wpisuje mi właściwą „ocenę” za cały rok i za każdą godzinę. Dla mnie samego „dobrym świadectwem” będzie coraz większy zapal i coraz wyraźniej doświadczana gotowość na wszystko dla *mojego Boga*. Ów zapal i owa gotowość – to żar i ogień Ducha Świętego, to dojrzejająca miłość jako jeden z owoców Ducha (zob. Gal 5,22).

Jeśli sumienie mnie oskarża o jakieś większe zło – nie mogę zaniedbać **sakramentu pokuty** przed zakończeniem Nowenny!

przy mnie, a nawet we mnie! Swoją miłością jak bezkresnym oceanem nigdy nie przestałeś i nie przestaniesz mnie otaczać, choćbym nawet trwał w buncie przeciwko Tobie, gdyż Ty zawsze cały jesteś Miłością!

Nie jestem dla Ciebie „jednym z wielu”, lecz tym *jedynym, całą* Twoją nieskończoną miłością ogarniętym, *niezastąpionym*, utęsknionym... Masz tak wielką „słabość” w stosunku do mnie, że wydaje się, jakbyś nie był szczęśliwy beze mnie i bez mojej miłości! Tak, mój dobry Bóg dał się schwytać w „pułapkę”, którą sam stworzył: pociągnięty miłością, nie jest w stanie odejść od drzwi mojego serca, mających zamek od wewnątrz... Mój Bóg „stoi (jak żebrak) u drzwi i kołacze” (Ap 3,20)! Czyż to nie swoista „tragedia” mojego nieskończenie pokornego Boga: stać tak przed miliardami drzwi i nasłuchiwać, czy pukanie zostało usłyszane i czy się wreszcie uchyla...?!

O dobry Jezu, myślę że odtąd wyruszymy razem na poszukiwanie zamkniętych jeszcze drzwi. Moją gotowość na pójście za Tobą, którą jutro potwierdzę aktem ofiarowania, możesz wykorzystać jako klucz do drzwi serc, skoro chcesz dać mi udział w swoim dziele zbawiania dusz.

Znasz moją słabość i opieszałość, znasz naturalną skłonność do zła większą niż do dobra, więc nie oczekujesz ode mnie gwarancji, że będę dobrym robotnikiem. Wystarczy Ci moja dobra, choć słaba wola, odrobina mojej wiary, cień mojej nadziei, gdyż nawet z niczego potrafisz stwarzać cudowne rzeczy. *Postuż się więc mną tak, jak sam zechcesz i doprowadź mnie do takiego stanu, bym się Tobie w pełni podobał. Na chwałę Najświętszej Trójcy, której chcę służyć ze wszystkich moich sił przez wszystkie wieki. Amen.*

## **DZIEŃ 10. AKT OFIARY CAŁOPALNEJ, złożonej Bogu za zbawienie tych, których on sam chce zbawić przez mój krzyż, złączony z Krzyżem Chrystusa.**

Po 9 dniach rozmyślań i modlitw wszystko może się już dokonać przy użyciu bardzo niewielu słów, a nawet bez słów. Wystarczy teraz jakiś krótki a mocny „krzyk duszy”, a może ucałowanie krzyża, rozkrzyżowanie rąk z: „OTO JESTEM!!” lub: „BIOREŃ MÓJ KRZYŻ!” Każdy niech postąpi, jak go Duch Święty natchnie.

***Dobrze by jednak było:*** **1)** ściśle zaplanować godzinę (może 15<sup>00</sup>, albo dziękczynienie po Komunii świętej, a może moment ucałowania krzyża w czasie Liturgii?), **2)** znaleźć (jeśli nie chodzi o kościół w Wielki Piątek) spokojne i odosobnione miejsce, **3)** nieco popościć (mamy wtedy świeższy umysł i większą moc ducha), **4)** przynajmniej przez chwilę rozważać Mękę Chrystusa, np. w tajemnicach Różańca lub stacjach Drogi Krzyżowej, **5)** zaprosić na najważniejszy moment cały Dwór Niebieski, **6)** nie zapomnieć (po akcie ofiary) podziękować Bogu i Jego Przyjaciołom (już z góry) za zbawienie mających skorzystać z tej ofiary, za radość wspólną: naszą i ich, gdy się spotkamy w chwale nieba.